

9 stycznia 2015. Komentarz ojca Jacka Salija

(1 J 4,11-18) Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, ponieważ tak, jak On jest [w niebie], i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

(1 J 4,11-18)

Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował,
to i my winniśmy się wzajemnie miłować.
Nikt nigdy Boga nie oglądał.
Jeżeli miłujemy się wzajemnie,
Bóg trwa w nas
i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.
Poznajemy, że my trwamy w Nim,
a On w nas,
bo udzielił nam ze swego Ducha.
My także widzieliśmy i świadczymy,
że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata.

Jeśli kto wyznaje,
że Jezus jest Synem Bożym,
to Bóg trwa w nim, a on w Bogu.
Myśmy poznali i uwierzyli miłości,
jaką Bóg ma ku nam.
Bóg jest miłością:
kto trwa w miłości, trwa w Bogu,
a Bóg trwa w nim.
Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości,
ponieważ tak, jak On jest [w niebie],
i my jesteśmy na tym świecie.
W miłości nie ma lęku,
lecz doskonała miłość usuwa lęk,
ponieważ lęk kojarzy się z karą.
Ten zaś, kto się lęka,
nie wydoskonalił się w miłości.

(Ps 72,1-2.10-13)

Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi

Boże, przekaz Twój sąd Królowi,
a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.
Aby Twoim Ludem rządził sprawiedliwie
i ubogimi według prawa.

Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary,
królowie Szeby i Saby złożą daninę.
I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie,
wszystkie narody będą Mu służyły.

Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa,
i ubogiego, co nie ma opieki.
Zmiłuje się nad biednym i ubogim,
nędzarza ocali od śmierci.

(1 Tm 3,16)

Chrystus został ogłoszony narodom, znalazł wiarę w świecie, Jemu
chwała na wieki.

(Mk 6,45-52)

Kiedy Jezus nasycił pięć tysięcy mężczyzn, zaraz przynaglił swych
uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzali Go na drugi brzeg, do
Betsaidy, zanim odprawi tłum. Gdy rozstał się z nimi, odszedł na górę,
aby się modlić. Wieczór zapadł, łódź była na środku jeziora, a On sam
jeden na łądzie. Widząc, jak się trudzili przy wiosłowaniu, bo wiatr był
im przeciwny, około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc
po jeziorze, i chciał ich minąć. Oni zaś, gdy Go ujrzeli krocącego po
jeziorze, myśleli, że to zjawa, i zaczęli krzyczeć. Widzieli Go bowiem
wszyscy i zatrwożyli się. Lecz On zaraz przemówił do nich: Odwagi, Ja
jestem, nie bójcie się! I wszedł do nich do łodzi, a wiatr się uciszył. Oni
tym bardziej byli zdumieni w duszy, że nie zrozumieli sprawy z
chlebami, gdyż umysł ich był otępiały.

Komentarz

Pan Jezus odszedł na górę, aby się modlić. W tym czasie uczniowie wypłynęli na jezioro i rozszalała się burza, tak że groziło im zatonięcie. Otóż najpierw zauważmy, że zagrożenie, w jakim znaleźli się Jego uczniowie, Pan Jezus rozpoznał właśnie podczas modlitwy. Na pewno był wtedy niepojęcie zjednoczony ze swoim Przedwiecznym Ojcem, ale właśnie wtedy zobaczył, że uczniowie potrzebują pomocy. Bo w ogóle taka jest natura modlitwy: im bardziej modlitwa jednoczy nas z Bogiem, tym bardziej rozszerza się nasze serce na potrzeby naszych bliźnich, tym wyraźniej potrafimy zauważyć potrzebującego pomocy.

Spróbuję powiedzieć inaczej: gdybyśmy umieli więcej i lepiej się modlić, z pewnością nie byłoby wśród nas tyle sobkostwa i egocentryzmu, z pewnością więcej kwitłaby miłość rodzinna i zgoda sąsiedzka, z pewnością byłoby mniej wśród nas samotności i rozgoryczenia.

Przejdźmy do drugiego ważnego szczegółu z dzisiejszej Ewangelii: uczniowie byli daleko od Pana Jezusa - wypłynęli pod wieczór, teraz już było nad ranem. Ale to tylko uczniowie byli daleko, Pan Jezus był blisko; przyszedł im z pomocą w jednym momencie. I tak jest zawsze: ktoś czasem długo odchodził od Boga i zaszedł bardzo daleko od dróg Bożych. Ale Bóg nigdy nie jest oddalony od swojego stworzenia, On jest zawsze blisko. Znaleźć Go można w każdym momencie, w każdej chwili można Mu się rzucić w ramiona i zostać przez Niego uratowanym.

I jeszcze na jeden moment z dzisiejszej Ewangelii zwróćmy uwagę: oto Pan Jezus przychodzi uczniom na ratunek, a oni się przestraszyli. Dokładnie tak samo my się nieraz zachowujemy - boimy się, żeby

przypadkiem Pan Jezus nas nie uratował. Wydaje nam się, że przecież to niemożliwe, żebym mógł się wyrwać z takiego czy innego nałogu, albo żeby się dało ocalić jedność mojej rozbitej rodziny. A przecież u Boga nie ma nic niemożliwego. Czasem nasza małoduszność osiąga taki poziom, że Bóg przychodzi nam na ratunek, a my nie chcemy, żeby przychodził. Przyzwyczailiśmy się do świata, w którym panuje egoizm i śmierć. Pomieszanie dobra ze złem wydaje nam się czymś swojskim. Dlatego boimy się Boga, który nas chce z tego pomieszania wyciągnąć. Boimy się prawdziwej miłości, wolimy naszą moralną bylejakość.

o. Jacek Salij